

Adolf Nowaczyński

Ein - stein - ach

Wszyscy słuchacze Radja lubią bardzo pogadanki popularyzacyjno-naukowe Giordana Bruna Winawera. Toteż kiedy miły komedjopisarz i uczonej w jednej osobie wziął na siebie jeszcze trud i móżół pisanie takich pogawędek naukowych i dla jednego z dzienników sanacyjnych, można było zatroszczyć się, czy też nie przeciąża się nadto pracą, czy to nie będzie to uszczerbkiem dla Radja? Czy nie lepiej było, aby podzielić się trudem z kim innym?

Prawdopodobnie bowiem wśród młodej generacji uczonych, znalazłoby się może kilku, kilkunastu czy kilkadziesiąt, którzyby z ochotą wyręczyli Giordana Bruna. Zapewne, że nie byłoby to początkowo tacy mistrzowie jasności, przejrzystości, przystępności, za-

pewne, że może nie mieliby tego żaru apostołskiego, zapалу, wery i tego delikatnego, łagodnego dowcipu, którym Winawerek krasował i złości swe pogawędki, a które zrobiły zeń tak ulubionego gwiazdora Radja, jakim jest w swej dziedzinie (muzycznej) znowuż prof. Urstein. Ale jednak młodzi, też muszą się wyrabiać, kto wie czy wśród uczonych adeptów nie drzemie talent jakiegoś nowego Winawerdyka?

I pisanie zaś w poczytnym piśmie i mówienie w półrządowym Radjo to bądź co bądź kumulacja i może robić niesłusznie zresztą wrażenie monopolu, a co zaś ważniejsze — tak absorbuje mistrza kunsztu popularyzacyjnego, że mu już nie starczy czasu, ni na jego poważną pracę laboratoryjną, ani też na rzucenie w reper-

tuar od czasu do czasu jakiejś wesołej a zawsze inteligentnej trzyaktowej komedji, których brak fatalny tak się daje odczuwać na scenach warszawskich. Czy więc nie wypadłoby miłośnikom teatru viribus unitis namówić go, aby zrzekł się jednego obowiązków na beneficjusz, a dla dobra sztuki znalazł w ten sposób czas na napisanie sztuki z happy startem, z happy codem a może nawet z happy endem?

Dobrym także postacią w takiej nowej komedji winanerwy pełnej, byłby może człowiek z cieniem eisteinowskim w głowie.

Do pewnego stopnia jest nim także słynny amerykański dziennikarz z koncernu Hearsta Artur Brisbane. Ze taki kult uprawiają manjacko dziennikarzy z koncernów „Stern”, czy z „New - York - Timesa”, to jeszcze zrozumiałe. Ale, że sędziwy Brisbane na stare lata dostał takiego ćwieka i w progermańskich dniach ciągle z Einsteinem wyjeżdża, to już coś dziwnego. Napisał sir Oliver Lodge poważny tom: „Pioneers of Science” z wizerunkami Kopernika, Tycho Brahe, Keplera, Galileusza, Descartesa i Newtona; Brisbane zdając sprawę z tego w swoim „To Day” (z dnia) zaznaczył stale o Koperniku, że tylko „urodzony w Polsce” a u-pomina się o to, żeby sir Lodge do tych sześciu dodał koniecznie jaknajprędzej... Einsteina. U Brisbane to stałe ujmowanie się za Einsteinem stało się już wprost manjackiem. Tego ćwieka ma w głowie wogóle dużo dziennikarzy. Innych uczonych nazwisk nawet nie pamiętają. Eddington, Chwolson, Planck, Jeans, Rutherford, Maxwell, Beresford, ba nawet R. A. Millikan czy... Marconi nie istnieją. Jedynie i wyłącznie i stale

Einstein.

Dlaczego zaś tak jest? Oto dlatego, że właśnie Albert Einstein, którego odkrycia i zasługi naukowe najtrudniej dadzą się wytłumaczyć laikowi, równocześnie w swoim intelekcie ma coś bardzo... wspólnego z typem intelektu dziennikarskiego.

Przekonać się o tem łatwo, mając w ręce jego ostatnie dzieło, t. j. po niemiecku napisany „Mein Weltbild” („Mon Image du Monde”. Flammarion). Z tego „zbiorku” dopiero widać jak urodzonym publicystą jest ten głęboki uczonej i dlatego jego różne tezy i odkrycia naukowe tak ulubili sobie i fejletoniści i nawet humorysty (A. Moszkowski, C. Vautel, Winawer). Zawarte w „zbiorku” dysertacje o Keplerze, Newtonie, Maxwellu przystępne są dla każdego profana. Mowy pogrzebowe... też robią wrażenie sympatyczne. Ale pojęcia o względności tego geniusza (który ma być i Keplerem i Newtonem naszej epoki) nabiera się przy lekturze także. Nadto niby i kosmopolita i syjonista i pacyfista i autor „Gdybym był Belgiem” (odpowiedź „La Patrie Humaine”) a więc i militarysta i znów pacyfista (w korespondencji z Freudem, wydanej przez Ligę Narodów).

I uznaje „zasady wodza” i „żaden człowiek nie powinien być czczony bałwochwalczo” apostołuje swych adorantów. Determinizm i ateizm science'ficzny, a z drugiej strony... wiara w posłannictwo żydostwa. Co innego w liście do włoskiego ministra Rocco, a co innego do Akademji Pruskiej. Platformy rozmaite a przeobrażenia i ewolucje tak częste i koniunkturalne jak przeważnie muszą być u ludzi z prasy, ale których się nie da zaobserwować u ludzi ścisłej wiedzy i nauki. Toteż „Mein Weltbild” Einsteina uprzyśtępnia i zbliża go do przeciętności odbiorców, ale reszty, ale czynią też sympatyczniejszym, bo ludzkim, ziemskim, bez patosu wielkiego dyktansu. Michelsony, Chwolsony, Millikany, Plancki zostają gdzieś bardzo wysoko w sferze górnej, wysokiej, ozonowej, innej, tajemniczej, profanum vulgus nigdy niedostępnym... fenomeny, a z kart „Mon Image du Monde” przegląda rozczochrana gaduła, wszystkim się zajmujący nieco roztrzępany astronom, astrofizyk, fizyk, chemik, matematyk, skrzypek, myśliciel, mówca, orator, turysta, polihistor, fantast, utopista i wszystko czego chcecie, ale nie poważny wiedzowiec w konwencjonalnym tego słowa znaczeniu.

Ostatnio jego „wstrząsające światem” odkrycia zostały jak wiadomo poddane surowemu przeswietleniu. Mógł się pomylić autentycznie wielki Michelson, to mógł także „wielki w dziennikach” Einstein. Nie mówimy tu o dawniejszych i nowszych, zespolonych (Hundert gegen Einstein) profesorskich lub indywidualnych (prof. dr. Lenard z Heidelbergu) odbronzowaniach niemieckich, gdyż w tem tkwiło już może oddawna in nuce partyjniactwo rasistowskie. Mamy na myśli Francuzów i to nie żadnych z „gazetek i z kurjeków”, jak pochopnie zapoinował zelantus Vinaverax, ale takie autorytety jak dyrektora Obserwatorium Paryskiego Erco-lamoira i prof. E. Carvallo. Ten ostatni nie w żadnych „kurjekach” zamieszczał swoje rewelacje, lecz w „Revue Scientifique” (13. 14 juillet 1934) jak zresztą jeszcze dawniej w „Revue Generale de l'Electricite” (T. 29. 1931). To jak również inne prace i wywiady dane poważnym piśmami można zbadać i potem o tem i opinję polską poinformować.

My dziennikarze jesteśmy laicy i nie mamy o tem zielonego pojęcia, aczkolwiek i ślepi mówią o kolorach, a nie święci tylko garnki lepia.

Prędestynowanym natomiast do zdania sprawy o rezultatach i stanowisku nie dziennikarstwa, lecz świata wiedzy, do Einsteina jest właśnie Giordano Bruno In - Vinar - itas. Oczekują tego od niego nieprzeliczni słuchacze, czytacz, i przyjaciół i wielbi-cielki.

Jedwab pierze się również bardzo łatwo!

Nawet zimny rozczyń Radionu posiada taką właściwość piorącą, że przywraca w cudowny sposób jedwabiom, zarówno prawdziwym jak i sztucznym, ich poprzednią piękność, tak iż wyglądają jak nowe. Tkaniny delikatna prac w zimnym lub letnim rozczyńnię — to zasadniczy warunek! Wszelkie jedwabie popraniu Radionem stają się piękne i lśniące czyste.



Strzelcy wołają poczekać

Odwołanie ogólnopolskiego zjazdu

Dziś i jutro miał się odbyć w Katowicach ogólnopolski zjazd Strzelca, do którego czyniono wielkie przygotowania. Niemal jednak w ostatniej chwili zjazd został odwołany.

Co było przyczyną? Okazuje się, że kierownictwo Strzelca miało poważne wątpliwości, czy potrafi załagodzić na zjeździe wszystkie rozbieżności, które tak mocno zaznaczyły się w ostatnich

Fundusz pracy i fundusz bezrobocia będą połączone

Jak się dowiadujemy, projekt połączenia funduszu pracy i funduszu bezrobocia w jedną instytucję znajduje się w opracowaniu. Połączenia obu tych funduszy oczekiwano naley w najbliższym czasie. Nazwa instytucji po zjednoczeniu nie jest jeszcze ustalona.

Reforma ta od dłuższego czasu uważana była przez fachowców za nieodzowną. Ze względu

Baloniki dziecięce zalecały aż do Sowietów

Zawody balonikowe L.O.P.P., urządzone w dniu rozpoczęcia się zwycięskich dla Polski w roku bieżącym zawodów balonowych im. Gordona Bennetta, powiodły się nadszpodziewanie dobrze.

Dziatwa stolicy wypuściła baloników około 10.000. Każdy balonik zaopatrzony był w znak L. O. P. P. i podwójną kartkę korespondencyjną, stwierdzającą, kto balonik wypuścił w powietrze i proszącą o wypełnienie kartki, z odpowiedzią, ustalającą gdzie balonik opadł i przez kogo został znaleziony i o przesłanie tejże kartki pod adresem Okręgu L. O. P. P. w Warszawie. Okrag L. O. P. P. otrzymał ostatecznie 637 kart balonikowych z najrozmaitszych miejscowości.

Z kartek owych okazuje się, iż pewna ilość baloników spadła niedaleko stolicy, pewna część została zamieszona na północ ku Pomorzu, pewna ilość na Kresy Wschodnie, dwie zaś — jak dotychczas stwierdzono, aż do Rosji.

Po dokładnym przejrzeniu i usystematyzowaniu wszystkich kart, okazało się, że najdalej doleciały baloniki Nr. 1329, 256, 2156, 151, 4469, 4599, 2988, 216 i 1991.

Dzieje wypuszczenia i opadnięcia tych baloników są następujące: Balonik Nr. 1329 p. Marychny Lange (Śniadeckich 11) opadł w Rosji we wsi Piennoje, Kurskiego Okręgu, w odległości od W-wy w linii prostej 1030 km. Balonik znalazł i kartkę do L. O. P. P. nadesłał p. Walden.

Balonik Nr. 256 p. Czesława Jaroszyńskiego (Nowy świat 53) opadł we wsi Starikowo, na Ukrainie w So-wietach, odległej od W-wy o 861 km. Balonik znalazł p. Kirillo Langer.

Balonik Nr. 2165 p. Zbigniewa Cybulskiego (Gen. Zajacza 7/7) opadł w okolicy Stolpe w odległości 403 km od W-wy a znaleziony został przez p. Marję Jarnuszkiewiczową. Balonik Nr. 151 Magdaleny Grober-skiej (Filtrowa 67 m. 42) opadł w osadzie „Ulanowszczyzna” gm. Zuch-wicka, woj. Nowogródzkiego, w od-l. 385 km. od Warszawy, a znaleziony został przez p. Maurycego Tomko.

Kopiec

marsz. Piłsudskiego

Jak donosi PAT., wielkie uroczystości, związane z sypaniem w Krakowie kopca marsz. Piłsudskiego, nie odbędą się, jak projektowano, w dniu 11 listopada, ale przełożone zostały na 19 marca roku przyszłego.

Krwawy dramat rodzinny

1 osoba postrzelona 1 pobiła

Gotlib Wingert, (Dzielnia 88), właściciel taksówki, przed kilkunastu laty ożenił się powtórnie z wdową, Anną Rozalją Skórską, która z pierwszego męża miała 2-ech synów: Zygmunta i Edmunda. Pomiędzy synem Wingerta, 18-letnim Jakóbem, a macochą panowały od dłuższego czasu nieprzyjazne stosunki. Macocha tyraniowała chłopca, źle odżywiała, tak, że w obawie terroru nocował w piwnicy, na przegórku, lub u sąsiadów, którzy go z litości żywili. Gdy Wingert próbował ująć się za synem, musiał ustąpić wobec pogroźek żony. Dorosłszy, chłopiec poczuł się na siłach i zaczął stawiać opór. Gdy oddawał zarobione pieniądze, prosił macochę o sprawunek, odmawiała, dając mu znoszone ubranie swych starszych synów.

Wobec stawianego oporu, Wingertowa i jej synowie postanowili skończyć z młodym Wingertem. Onegdaj starszy syn, Zygmunt, murarz, (zam. w Zielonce), dobrawszy kilku kolegów do pomocy, napadł na Jakóba przed bramą domu Dzielnia 88. Zygmunt, będąc podchmielony, wyjął rewolwer i strzelił do Jakóba, poczem wraz z kolegami uciekł do mieszkania. Gdy zjawił się ojciec, Gotlib, który wobec napaści

na syna zachowywał się obojętnie, oburzeni lokatorzy tego domu: Marceli Dąbrowa, oraz kilku innych złorzeczyli mu, a Dąbrowa pobił go młotkiem.

Policja wezwala Pogotowie. Le-karz stwierdził ranę postrzałową głowy u Jakóba i — po udzieleniu pomocy — przewiózł ofiarę nieporozumień rodzinnych do szpitala na Czystem. Sprawcę postrzelenia, z polecenia prokuratora, zatrzymano w areszcie III komis., ponieważ odmówił wydania rewolweru. Według zeznań Gotliba, syn jego Jakób, miał jakoby pod wpływem podżęgań lokatorów, rzucić się z tasakiem na Zygmunta, który — stając w obronie własnej postrzelił Jakóba. Wingerta (ojca), który odniósł 2 rany tłuczone głowy, opatrzone w ambulatorjum Pogotowia.

Nieustająca reorganizacja

Zupełny rozkład „Legjonu Młodych”

Komenda Główna Legjonu Młodych donosi Ajencji „Iskra”: — W związku z reorganizacją obwodów Legjonu Młodych w Warszawie zaszła potrzeba wprowadzenia nieodzownych zmian terytorjalnych. Zmiany te obje-

ły również dotychczasowy obwód II-gi, którego siedziba mieściła się dotąd przy ul. Poznańskiej.

W związku z reorganizacją obwodu II-go władze naczelne Legjonu Młodych usunęły z organizacji cały szereg członków tego obwodu. Komunikat ten nie tłumaczy w jaki sposób „zmiany terytorjalne” mogły wpłynąć na konieczność usunięcia dużej części członków Legjonu Młodych.

Wczoraj ogłosiliśmy uchwałę, powziętą na walnem zgromadzeniu II obwodu Legjonu Młodych, która domaga się ustąpienia Głównego „komendanta” Legjonu Bielskiego. Przypuszczać należy, że to właśnie są te... „zmiany terytorjalne”, o których mówi komunikat „Iskry”.

„Legjon Młodych” maluje się w tym stanie, że niewiadomo kto komu tam wyraża votum nieufności, kto kogo usuwa, kto występuje i kto reorganizuje. To się nazywa „stadium reorganizacji.”

Przywrócenie łączności między Francją a Hiszpanją

PARYŻ, 13.10. (PAT.). Komunikacja kolejowa pomiędzy Francją a Hiszpanją obecnie funkcjonuje już prawie normalnie. Ruch towarowy nie powrócił jednak jeszcze do normalnego poziomu.

Ciekawy eksperyment radiowy

LONDYN, 13. 10. (PAT.). Donoszą z Shenectady w stanie nowojorskim, że jeden z inżynierów General Electric Company, jadąc przez ulicę samochodem, zaopatrzonym w instalację radiową, przy której antena była zainstalowana na odpowiednio skonstruowanym zderzaku, zdołał przeprowadzić 60-minutową rozmowę ze stacją radiofoniczną w Sydney w Australji.

Składajcie ofiary na powodzian

Rozprawa szpiegowska w Sądzie Wojskowym

W dniach 12-ym i 13-ym b. m. w warszawskim Okręgowym Sądzie Wojskowym, urzędującym jako Sąd Doraźny, odbywała się rozprawa przeciwko Stanisławowi Ignacemu Rodowiczowi, urzędnikowi Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Spr. Wojskowych. Rozprawa odbywała się w warszawskim wojskowym więzie-

niu śledczym. St. I. Rodowicz oskarżony był o utrzymywanie kontaktu szpiegowskiego z Włodzimierzem Pietrowem, urzędnikiem ambasady Z.S.R.R. w Warszawie, oraz z żoną Pietrowa. Ze względu na konieczność zbadania dalszych okoliczności, sąd postanowił przekazać sprawę Rodowicza do rozpatrzenia w trybie zwykłym.

Tylko od ubezpieczenia chorobowego zwolnieni będą pracownicy mający wysokie pensje

Jak się dowiadujemy, projektowane zmiany w ubezpieczeniach społecznych przewidują ograniczenie przymusu ubezpieczenia na wypadek choroby. Dotychczas nie było w tej mierze żadnych ograniczeń a przymus ubezpieczenia rozciągał się na wszystkich pracowników bez względu na wysokość ich zarobków.

Obecnie planuje się, aby pracownicy zarabiający ponad pewną sumę miesięcznie zwolnieni byli od przymusu ubezpieczenia chorobowego. Początkowo wysuwano jako granicę tego przymu-

su zarobek w kwocie 500 złotych miesięcznie, teraz zaś mówi się o zarobku 720 złotych miesięcznie. Dotychczas niewiadomo, która z wymienionych kwot będzie ostatecznie przyjęta jako granica przymusu w ubezpieczeniu chorobowym.

W zakresie ubezpieczenia od wypadków planowane zmiany się gają głębiej. Projektuje się, aby pracownicy biurowi i handlowi, oraz wszyscy ci, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu z pracą przy maszynach, zwolnieni byli od przymusowego ubezpieczenia od wypadków.

Składki w kasach oszczędności nie podlegają zajęciu

KATOWICE, 13.10. (tel. wł.). Przed sądem w Chorzowie stanął dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności p. Dymnicki, oskarżony o to, że wypłacił zajęte przez sądziego śledczego, wierzytelności, w wysokości 11 tys. złotych. Były to wkłady osób prywat-

nych, złożone na książeczki w tej kasie. Sąd I instancji skazał Dymnickiego na 2 miesiące aresztu, natomiast są apelacyjny uniewinnił Dymnickiego, twierdząc, że oszczędności złożone w Kasie oszczędności, nie podlegają zajęciu.